

POLSKA ZACHODNIA.

Dziś 8 stron

Dziś 8 stron

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.

Telefon 16-98.
Telefon redakcji nocnej 4-26.
Konto P. K. O. 303551

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Jagiellońska 5.

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Abonament miesięczny: przez
pocztę oraz w Administracji
2 zł 50 gr., z doręczeniem
do domu przez pocztę.

Potępiający wyrok na p. Korfatego.

Sąd Marszałkowski stwierdził, że p. Korfatego działał w sposób nie licujący z godnością posta i publicysty, oraz w sposób niezgodny z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi.

Warszawa, 28. 11. PAT. Dnia 28 bm. przed południem zakończył swe czynności Sąd Marszałkowski, który w składzie posłów Thunerta jako przewodniczącego, Praetiera i Zółtowskiego jako sędziów rozpatrywał sprawę zarzutów, stawianych posłowi Korfatego. Sąd odpowiedział na trzy pytania, obejmujące treść zarzutów. Na pierwsze pytanie, czy poseł W. Korfatego donosił się nadużyć podatkowych na niekorzyść skarbu państwa, sąd orzekł, że w postępowaniu posła Korfatego w tej sprawie nie stwierdził świadomego dążenia do uchylecia się od ustawowej powinności podatkowej, przez złożenie nieprawdziwych zeznań w celu uszczuplenia należnego od niego podatku dochodowego. Na pytanie drugie, czy poseł Korfatego pobierał subsydia od jakiegokolwiek organizacji, niezdadne z charakterem posła i publicysty państwa, sąd biorąc pod uwagę, że poseł Korfatego otrzymał od Związku Górniczo-Hutniczego, względnie od „Fiducji” na kupno Drukarni Polskiej w Warszawie na rzecz Związku, na kupno dziennika „Rzeczpospolita”, oraz na pokrycie deficytu „Rzeczpospolitej” ogółem 2.157.639,41 zł, oraz, że oprócz tego w listopadzie 1926 r. otrzymał dodatkowo w ten sam cel od tego Związku 62.452 zł., że od 1 stycznia 1927 r. drukowanie „Rzeczpospolitej”, będącej podówczas własnością posła Korfatego, odbywało się bezpłatnie w Drukarni Polskiej, należącej wówczas do tego związku, że na dziennik „Polonia” wypłacał tytułem subwencji tenże Związek posłowi Korfatego od grudnia 1925 r. do listopada 1927 r. miesięcznie po 20.000 zł., sąd orzekł, że pobieranie subsydjów od Górniczo-Hutniczego Związku Korfatego w okolicznościach, w jakich to uczynił, nie licowało z godnością posła i publicysty. Na trzecie pytanie, czy poseł Korfatego jako prezes rady nadzorczej Banku Śląskiego postępował zgodnie z przepisami prawa i honoru, sąd wy-

powiedział się, że postępowanie posła Wojciecha Korfatego jako prezesa rady nadzorczej Banku Śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi.

Warszawa, 29. 11. (Tel. wł.) W motywach do wyroku Sąd marszałkowski, jako okoliczność łagodzącą, uznał, że Górniczo-Hutniczy Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, przez subsydjów dla p. Korfatego, wypłacał również subsydia i innym pismom, a między innymi pismu „Messager Polonais”, wychodzącemu w Warszawie. W pobieraniu przez p. Korfatego pożyczek na własne cele wydawnicze, jako okoliczność łagodzącą, Sąd uznał fakt, że pożyczki te częściowo zostały już przez p. Korfatego zwrócone.

W wyroku powyższym wyróżnić się dają dwie odrębne części. Część istotna wyroku określa, że p. Korfatego ma na sumieniu czyn, nie licujący z godnością posła i publicysty, oraz praktyki niezgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi.

To co w motywach wyroku nazwano „okolicznościami łagodzącymi”, może złagodzić winę p. Korfatego, tylko w oczach suchych formalistów, ale nie w oczach opinii publicznej. Boć chyba brzmi to ar-

cyficznie dla poczucia etyki p. Korfatego, gdy się o nim mówi o wyroku, że „mógł mniemać, iż postępowanie jego może być usprawiedliwione” (!?) dlatego, że ktoś tam drugi także brał subwencje od przemysłu. Jeżeli to się ma iazywać „okolicznością łagodzącą” wobec człowieka o 30-letniej pracy publicznej n. b. trybuna ludu i b. ministra, to niechże się tak nazywa.

Owa „okoliczność”, jednak nie umyja p. Korfatego swego splamionego honoru. Ta sama ocena odnosi się do drugiej „okoliczności łagodzącej”. Ciekawie jest jest, jak to p. Korfatego będzie się obnosił z temi „łagodzącymi okolicznościami”.

Tego, co Sąd Marszałkowski nadmieniał o subwencjach dla „Messager Polonais” nie myślimy obwijać w bawełnę, choć wedle naszych informacji subwencje wspomniane udzielane były tylko za stały dział ogłoszeniowy.

Sprawa ta niewątpliwie będzie zbadana przez czynniki kompetentne i należyte wyświełona. Jeżeli okaże się czytelnie, że winna, nie powinna być ani chwili tolerowana.

Wyrok Sądu Marszałkowego, przez swoje arcyrodne i wielce formalistyczne sformułowanie nie może załagodzić wysokiego poczucia etycznego i

nie daje pełnej satysfakcji tym ludziom, którzy od reprezentantów narodu wymagają głębokiej moralności obywatelskiej i bezwzględnej potępienia zła. Nie mniej istotna treść tego wyroku oznacza oczyszczenie publicznej kariery p. Korfatego.

Człowiek bowiem, o którym nawet wyjątkowo łagodni sędziowie stwierdzili, że działał w sposób nie licujący z godnością posła i publicysty, niema nic więcej do powiedzenia w gronie ludzi działających na arenie publicznej. P. Korfatego musiał odejść w cień, musi ustąpić się do życia prywatnego, honor bowiem jego jako działacza publicznego jest splamiony.

Dla nas jako pisma, które ujawniało gorszące i demoralizujące praktyki p. Korfatego wyrok Sądu Marszałkowego jest oficjalnym potwierdzeniem, że to co pisaaliśmy o p. Korfatego nie była partyjna nagonka, to nie była hełm zembyst, jak to p. Korfatego nazywał, lecz była to uczciwa, rzetelna kampania publicystyczna, mająca na celu usunięcie szkodnika z życia obywatelskiego.

Reszta praktyk i niegodziwości straconego z niedostatku nocy p. Korfatego oświecił Sąd Obywatelski, który przełamił niezafatowane przez Sąd Marszałkowski zarzuty.

P. Korfatego jako działacza publicznego jest potępiony i prynciepcyjowany! Od resztek godności osobistej, jakie jeszcze ewentualnie ma n. Korfatego, będzie zależało, czy potrafi wyciągnąć z wyroku należyte konsekwencje, czy też będzie czekał na dalszy szereg kompromitacji. Ci, którzy nie wierzyli „Polsce Zachodniej”, wiedzą już teraz, kim jest p. Korfatego.

Sytuacja wyjaśniła się. Każdy, kto kocha prawdę i konieczność uzdrowienia życia publicznego wahać się już nadal nie może!

Pogrzeb śp. Stan. Przybyszewskiego.

Inowrocław, 29. 11. (Pat.) Wczoraj odbyło się uroczyste wyprowadzenie zwłok śp. Stanisława Przybyszewskiego na wielki cmentarz koło kościoła w Górze. Jako przedstawiciel Rady Rzeczypospolitej przybył wojewoda Białostocki, z wieńcem, ozdobionym wstęgą biało-amarantową z napisem: „Wielkiemu pisarzowi — Rzeczypospolitej”. Przybył także delegat Min. W. R. i O. P. p. Rogowicz. Wojewoda poznański złożył u stóp trumny wieńiec oraz krzyż komandorski „Polonia Restituta”, przyznany w swoim czasie śp. Przybyszewskiemu.

Następnie wojewoda wyraził imieniem rządu kondolencje rodzinie. Po nabożeństwie w kościele paraf. i podniosł mowę ks. prob. Jakubowskiego, trumnę złożono w grobowca rodzinnym na cmentarzu przy kościele.

Termin wyborów do obu izb ustawodawczych

określony zostanie w pierwszych dniach grudnia br. — Wolne bilety kolejowe posłów straciły swoją ważność.

Warszawa, 29. 11. (Tel. wł.) Ministerstwo Kolei Żelaznych wydało okólnik, którego mocą w nocy z dnia 28. na 29. bm. tracą ważność karty poselskie wolnej jazdy. Prośba Prezydium Sejmu o przedłużenie biletów poselskich nie została uwzględniona. Jedynie legitymacje Prezydium Sejmu będą przedłużone, ponieważ według Konstytucji, marszałkowie Sejmu i Senatu urzędować będą do czasu przyszłych wyborów. Według

Konstytucji termin nowych wyborów ma być wyznaczony w ciągu 7 dni od każdorazowego zamknięcia kadencji. Stosownie do tego, należy się spodziewać, że w końcu bm. względnie z początkiem grudnia znanym już będzie termin nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Wiadomość o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu, mimo, iż była oczekiwana od dawna wywołała przygnębiające wrażenie.

Przedwyborcze, antyrządowe uchwały Chadejci.

Warszawa, 29. 11. (Tel. wł.) Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady rady naczelnej Ch. Dem., podczas których przyjęto szereg wybitnie antyrządowych rezolucji, wskazujących, iż Chadejci pódzie do wyborów pod znakiem walki z Rządem. Rada Naczelna stwierdza, iż mimo poprawy ustroju parlamentarnego, w naszym kraju na skutek polityki rządowej istnieje przerost władzy wykonawczej nad ustawodawczą, który zagraża równowadze konstytucyjnej. Rada Naczelna powołała dalej rezolucję o charakterze wybitnie demagogicznym, stwierdzając, iż stosunek Rządu do kościoła katolickiego jest dwuznacznym (?), że konkordat pozostaje do-

tychczas niewykonanym (!), i że pewne czynniki popierają sekcjarstwo. Dalej rezolucje zwracają się przeciwko rugom partynym w administracji. Oczywiście dzisiejsze uchwały Chadejci, które zbiegają się z orzeczeniem Sądu Marszałkowego, dyskwalifikują posła Korfatego, tak pod względem honorowym, jak i politycznym, mają charakter oświadczenia alarmowego i obliczone są na efekt wyborczy, celem pokrycia kompromitacji, jaką niewątpliwie straconictwo to poniosło na skutek wyroku Sądu Marszałkowego i odwrócenie uwagi publicznej od tego wyroku drogą skierowania jej na sytuację wewnętrzną.

Powstanie bloku wyborczego mniejszości.

Warszawa, 29. 11. (Tel. wł.) W dniach 27. i 28. bm. odbywały się w Warszawie narady przedstawicieli grup mniejszości narodowych ukraińskiej „Undo”, grupy białoruskiej posła Jaromiera, mieszkańskiego, stronnictwa niemieckiego i litewskiego. Wczoraj zapadły ostateczne decyzje utworzenia bloku wyborczego.

Delegacja niemiecka przyjeżdża do Warszawy z końcem bież. tygodnia.

Warszawa, 29. 11. (AW.) Przyjazd delegacji niemieckiej, wyznaczonej do rokowań handlowych z Polską pod przewodnictwem min. Hermesa uległ opóźnieniu i nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia.

Noc 29. listopada 1830 roku.

Chwila wybuchu powstania, noc 29. listopada, pociągała i pociąga ku sobie badaczy - historyków i poetów. Jedni szukają dokładnego wyświetlenia spłotu wydarzeń i wypadków, dziełowej jednej nocy, w której poczęło się powstanie. Inni — poeci — znajdują w faktach tej wielkiej chwili — wiele tragizmu, a przytem piękna i siły. Takich momentów dośzukiwał się w nocy insurekcyjnej Stanisław Wyspiański i uwiecznił je w swem dziele p. t. „Noc listopadowa”.

Świadczo o współczesnych, a przede wszystkim wybitnego pisarza — Maurycyego Mochnackiego, członka spisku powstańczego, potwierdza prawdę ujęcia wielkiego poety. — Noc listopadowa — mimo jej niepowodzenia, błędów i niedociągnięcia — należy do najpiękniejszych chwil w dziejach ducha i narodu polskiego.

Oto obraz tych pamiętnych, nieskończonych ważnych 12 godzin, — nakreślony na podstawie znakomitego dzieła Mochnackiego: „Powstanie Narodu Polskiego”.

Na chwilę nocy listopadowej złożył się rok pracy spiskowo-organizacyjnej, prowadzonej w szkole podchorążych — przez Piotra Wysockiego i kilku innych jego towarzyszy.

Pod bokiem carowicza Konstantego, naczelnego wodza armii polskiej Królestwa Kongresowego, tuż pod jego siedzibą, Belwederem — konspirowała ta szlachetna, zapalona młodzież, odcięta napozór przez surowy nadzór od wszelkiej styczności z narodem.

Spisek szerzył się naprzód wśród podchorążych, następnie powoli i ostrożnie wśród całego wojska polskiego w poszczególnych kompaniach — przez zaufanych podoficerów, czy poruczników. W czasie konspiracji, dotąd czysto wojskowa, — wchłaniała poczęła w siebie i osoby cywilne, by w chwili powstania zyskać aprobatę i współdziałanie reszty Narodu. Z pośród cywilnych werbowano do spisku głównie młodzież — i starano się nawiązać kontakt z ludźmi wybitnego znaczenia w społeczeństwie, — głównie członkami Sejmu, celem przygotowania legalnej władzy narodowej dla przyszłego powstania.

Niestety, — o ile agitacja i praca organizacyjno - spiskowa wśród młodzieży trafiała na grunt z natury podatny, o tyle trudniej było nawiązać kontakt ze społeczeństwem starszym, wpływem i rządzącym. Ludzie, z którymi naradzała się spiskowicy, byli często gorącymi patriotami, a nawet zajmowali wysokie stanowiska w narodzie, ale nie mieli wielkiego wpływu, ani wielkich nazwisk.

Do osób, noszących te wielkie nazwiska, miarodajne dla opinii publicznej, — nie udało się spiskowcom, ludziom młodym i nieznanym — dotrzeć, bo nie stwały się one bezpośrednio ze spiskiem. Z tych powodów konspiracja miała przeważnie charakter czysto wojskowy, choć dążyła do tego, by w chwili wybuchu, porwać za sobą lud, nie miała przygotowanego rządu, ani wodza.

Spiskowcy, wraz z swoimi naczelnikami Wysockimi — nie myśleli wcale o sobie, o zaszczytach, czy godnościach w przyszłym rządzie powstańczym. Nie rozstrząsała też tego, co się stanie po wybuchu powstania. Uważali, że ich obowiązkiem jest „dobryć pałaszy” — w obronę zagrożonych praw Ojczyzny, a dalszy bieg wypadków i kierowanie nimi gotowi byli — bez osobistych ambicji — oddać Narodowi. Wierzyli, że lud porwie się do broni — na pierwszy odgłos wybuchu, a insurekcja wojskowa — stanie się ogólnonarodową.

Takie postawienie sprawy charakteryzuje dodatkowo te niezwykle szlachetną prawą i zapaloną młodzież.

Jej czyn — to prawdziwy wykwit polskiego ducha, poryw gorący, ofiarny, romantyczny w swej bezinteresowności. Ten właśnie romantyzm — w zasadniczym ujęciu sprawy — nadął wyjątkowo piękno, ale zarazem tragizm nocy listopadowej.

Kilkakrotnie naznaczony i odkładany wybuch powstania zbliżał się nieuchronnie. Organizacja zbyt już była rozgałęziona, by można było dłużej zwlekać, a po rewolucji lipcowej we Francji — atmosfera w Warszawie stała się jawnie

Sejm i Senat zakończył swój żywot.

Dekret P. Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu obu Izb Ustawodawczych.

Warszawa, 29. 11. PAT. W dniu wczorajszym sekretarz Prezesa Rady Ministrów, porucznik Zaćwilichowski złożył w prezydium obu Izb parlamentarnych zarządzenie następujące: Zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu. Na podstawie art.

26, ustęp 1. w związku z art. 36, ustęp 2 Konstytucji rozwiązuje Sejm i Senat z powodu upływu czasu, na który zostali wybrani. Warszawa, 28 listopada 1927 r. Prezydent Rzplitej (—) Ign. Mościcki. Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski.

Pogrzeb śp. Franciszka Mościckiego.

Warszawa, 29. 11. (AW). Wczoraj o godz. 10. ej rano ks. kardynał Kakowski odprawił przy trumnie śp. luź. Franciszka Mościckiego nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie był obecnym Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, najbliższa rodzina zmarłego, przedstawiciele rządu i korpusu dyplomatycznego z Marszałkiem Piłsudskim na czele. Po nabożeństwie kondukt udał się na cmentarz powązkowski, gdzie zmarły będzie spoczywał w grobach rodzinnych.

Wysoki Komisarz Ligi von Hammel przybył do Warszawy.

Warszawa, 29. 11. (AW). Wczoraj rano przybył do Warszawy wysoki komisarz Ligi Narodów Gdańska w. Hammel w towarzyszeniu małżonki oraz sekretarza osobistego hr. Randwilka. Na dworcu witany był p. Hammel przez przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych. P. Hammel zabawił w Warszawie kilka dni, w czasie których podejmował w bieżącej przez koła kulturalne i towarzyskie sfery Warszawy.

Wynik wyborów do Rady m. w Żyrardowie.

Warszawa, 29. 11. (AW). Niedzielne wybory do rady miejskiej w Żyrardowie przyniosły zdecydowane zwycięstwo socjalistów. Udział w wyborach był liczny, ponieważ na 1456 osób uprawnionych do głosowania, oddało głosy 11.673

osób. 704 głosów komunistycznych anieważniono. P. P. S. zdobyła 16 mandatów, klub narodowy 5 mandatów, N. P. R., kupcy i Niemcy p. jednym mandacie. Wpoprzedniej radzie miejskiej P. P. S. miała 5 radnych.

Z Sejmu Śląskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji prawnej Sejmu Śląskiego, na którym postanowiono zatwierdzić nazwy Rady Wojewódzkiej w sprawie zmiany nazwy gminy Rydułtowy Dółne na Rydułtowy. Dalej omawiano wniosek komisji socjalnej w sprawie nieczyszczenia żadnych zmian w kwestii spoczynku niedzielnego w handlu. W sprawie ordynacji wyborczej przedstawiciel klubu N. P. R. dał w imieniu swego stronnictwa oświadczenie, które doprowadzi do uzgodnienia uchwały, mianowicie proponuje przydział 5 mandatów dla Śląska Cieszyńskiego, zamiast 6, 1 zaś mandat dodatkowy dla okręgu rybnickiego, który miałby w ten sposób nie 6, lecz 7 mandatów. Przedstawiciel klubu P. P. S. zakwestionował prawomocność uchwały komisji z powodu, że poseł dr. Rakowski (Ch. D.) rzekomo bezprawnie przewodniczył komisji prawnej. Wobec tego zarządzone niezwłocznie w myśl par. 53 regulaminu wybór przewodniczącego, którym został dr. Rakowski. Następnie komisja zastanawiała się nad przebiegiem do budżetu wojewódzkiego utrzymania szosy Ustron-Wisła-Koniaków. Komisja w zasadzie jest temu wnioskowi przychylna, jednak ostateczne uchwalenie uczyniła zależnym od stanowiska komisji budżetowej. W końcu rozpatrywano sprawę projektu ustawy o zniesieniu gminy Świerklaniec. Decyzję odroczono.

Nieudały zamach Chadeceji na Tow. Polek w Świętochłowicach.

Katowice, 29 listopada

Pomyślny rozwój i rozrost Tow. Polek nie daje spokoju chadecejskiej polityce z pod znaku p. Koriantego. To też wyciągają wszystkie siły aby rozbić organizację Tow. Polek i przeciągnąć jego członkinie do t. zw. „Katolickiego Tow. Polek”. Ostatnio za cel swej rozbiłackiej i partyjnej roboty obrali Świętochłowice, gdzie wszystkie kobiety solidarnie opowiedziały się za Towarzystwem Polek a przeciw „Katolickiemu Tow. Polek”. PP. Chadece nie dali jednak za wygraną i postanowili użyć do rozbięcia Tow. Polek miejscowego proboszcza, który dał się zbalać Korfiantowskiemu zausznikom. Oto w niedzielę rano ów ksiądz zapowiedział z aniołowy zebranie Towarzystwa Polek na godz. 5 popoł. mimo, iż Zarząd Towarzystwa zebrania tego nie zwoływał. Przed kościołem rozlepił również plakaty, iż na zapowiedziane zebranie przybędą z Katowic delegaci Zarządu Głównego Kat. Tow. Polek. Nie chcąc dopuścić do obalania kobiet przez „delegatów z Katowic” i miejscowego proboszcza, które go już zdołano obalać, Zarząd Tow. Polek postanowił udać się gremialnie na zapowiedziane zebranie i wyjaśnić istotny stan rzeczy. Na zebranie to zeszło się około 200 kobiet.

Przewodnictwo objęła p. Kowalowa. Na wstępie zabrał głos wspomniany wy-

żej proboszcz, usiłując namówić zebrane kobiety do przystąpienia do „Katolickiego Tow. Polek”, argumenty jego nie zdołały jednak nikogo przekonać, przeciwnie wywołały solidarny sprzeciw zebranych i głośno wyrażane zapewnienia o przystąpieniu do Tow. Polek. Charakterystycznym szczegółem było przemówienie jednej z dotychczasowych zwolenniczek „Katolickiego Tow. Polek” p. Porzyckiej. Oświadczyła ona, że przekonała się obecnie, iż „Katolickie Tow. Polek” jest ślepiem narzeczem w roku p. Koriantego, wobec czego występuje z Towarzystwa i żąda przystąpienia do Tow. Polek”. Wobec takiego nastroju zebranych kobiet proboszcz opuścił zebranie z b. nieliczną garstką swych zwolenniczek. Po wyjściu proboszcza przemawiali do zebranych kobiet p. burmistrz Grzesik i p. Polak. Tak więc nie udało się nowemu zamachowi korfiantowskiemu na Tow. Polek. Nie pomógł mu nawet ów ksiądz, zbalacony przez partyjników, ani energiczna agitacja, jaką przeprowadzano w ciągu całego tygodnia przed zebraniem, połączona z obietnicami podarków świątecznych.

S. Menczel

Katowice, ulica 3-go Maja 17

Dywany, Chodniki, Firanki
Linooleum, Kokosy i Maty.

się w tej chwili rozpoczyna. Ten fakt zmienił poszczególnych spiskowców: nie wiedzieli, co mają czynić, czy czekać drugiego znaku, czy rozpocząć powstanie sobie działając. Wszędzie było cicho i pusto, noc jesienna — wietrzna i zimna. Dopiero, gdy rozszedły się wieści, że Wysocki wyruszył ze szkoły podchorążych, rozpoczęto na wszystkich punktach akcje. Wypadki następowały błyskawicznie, jedne po drugich — śmiało, pięknie, lecz bardzo często tragicznie.

Napadu na Belweder dokonał mały, kilkunastu z młodzieży cywilnej z kilku podchorążymi, dodanymi im dla orientacji w otoczeniu Belwederu. Wśród tych „Belwederczyków”, jak ich nazwano, byli m. in. Ludwik Nabelak i Seweryn Goszczyński. Do wykonania powierzono sobie zamachu zabrali się ze śmiałością i odwagą. Wpadli do Belwederu, szukając W. Księcia. Nie znaleźli go jednak, bo zaufany kamerdyner — uprowadził go tajemnym przejściem do apartamentów ks. Łowieckiego, żony Konstantego. Pierwszy śmiały porw, mający na celu ujęcie wodza całej siły zbrojnej na terenie Królestwa Kongresowego, a tem samem sparaliżowanie ruchów armii rosyjskiej — nie udał się. Tymczasem Wysocki, gdy nadeszła chwila wybuchu, wszedł do szkoły podchorążych na lekcję i przerwał ją słowami: „Polacy! Godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy, albo polegнем, nastawmy pierś naszą wrogom, aby byli dla nich Termopilami!” W sali rozległ się okrzyk: „Do broni!” i młódz z pospiechem opuściła szkołę. Rozpoczyna się cały szereg bohaterkich, imponujących epizodów, mogących stworzyć potężną całość, gdyby było dopisało hasło wybuchu i wszystkie inne okoliczności. Następuje śmiały atak na koszarzy jazdy rosyjskiej, opanowanie arsenału i uzbrojenie, poruszenie głównie na Starem Mieście, ludu, przyląkanie się poszczególnych, choć początkowo nielicznych oddziałów do ruchu powstańczego, wpańnięcie do teatru i zaalarmowanie zebrane tam publiczności. Rzecz tem bardziej imponująca, że każdy prawie musiał działać w swoim kółku — na własną rękę, co w normalnych warunkach wywołuje chaos i zamieszanie. Tu przeciwnie — wszystko szczęśliwym trafem łączyło się w zgodną całość, godną uznania i podziwu.

Prawde mówią piosenka narodowa o tych chwilach: „Pod arsenalem i pod niecnym Belwederem

Nieśliśmy życie z zapalem, każdy z nas był bohaterem”.

Podchorążowie, nie doczekawszy się wydatnej pomocy ze strony oddziałów wojskowych polskich, balamucyonych przez dowódców, którzy — w przeważnej części — nie dali posłuchu młodzieży spiskowej, rozpoczynając walkę, lecz spieszyli z zapewnieniami wierności do W. Księcia, ruszyli na miasto.

Pochód ten — śmiały i piękny, był zarazem z konieczności dosyć krwawy i często pełen tragizmu. Mała garstka odparła bohaterstwo zachodzących drogę z różnych stron Rosjan; Moskale odparci — cofali się, nie śmiejąc ponownie nacierać. — Prócz odparcia polała się jednak i krew polska — dowódców oddziałów polskich, którzy nie chcieli przejść na stronę powstania. Byli wśród nich ludzie niekierowni, zaprzędani Rosji, zdradcy sprawy narodowej, lub też tylko balamuceni, z dziwnym uporem przeciwstawiający się powstaniu. I jedni i drudzy dla dobra sprawy i ratowania groźnej sytuacji, w jakiej się znalazła mogła insurekcja, musieli zginąć i zginęli.

Do tych drugich należał gen. Stanisław Potocki, zwany popularnie Stasiem, którego tragiczny zgon przedstawił poetycznie Wyspiański w „Nocy listopadowej”.

Do tych drugich należał gen. Stanisław Potocki, zwany popularnie Stasiem, którego tragiczny zgon przedstawił poetycznie Wyspiański w „Nocy listopadowej”.

Śmiałość wystąpienia — pociągnęła wreszcie za sobą całą Warszawę. W. Książę, przeżarty gwałtownością i śmiałością wybuchu, uszedł na przedmieście Warszawy - Wierzbno gdzie skupił prawdziwe oddziały wojska rosyjskiego, przebywające w Warszawie nie śmiały jednak rozpocząć ataku.

Poranek 30. listopada zastał Warszawę wolną, zajętą tworzeniem Rządu Narodowego i przygotowaniem do dalszej walki z wojskami rosyjskimi.

Niepołany obrońca ludu śląskiego.

P. Janicki w roli separatysty śląskiego.

Od jednego z działaczy narodowych w Tarnowskich Górach, otrzymaliśmy następujące uwagi:

Szanowna Redakcja zechce mi udzielić w interesie publicznym i narodowym trochę miejsca w swym cennym piśmie.

Do żywego oburzył mnie artykuł p. Janickiego w niedzielnej „Polonii” p. t. „Krzywdy naszego ludu śląskiego — to krzywdy Polski”. Artykuł ten przekroczył granice zachwalstwa ze strony tego poplecznika Korfantowego, to też koniecznym jest wykazać kim jest p. Janicki, aby społeczeństwo śląskie a szczególnie lud wiedział z kim ma do czynienia.

Janicki udaje Górnoślązaka, tymczasem nim nie jest, bo pochodzi z Poznania i na Śląsk przybył po wojnie z Westfalii nie po to, aby tu pracować dla polskiej sprawy, ale po to, aby się zбоżacić. Nie jest to oczywiście ani przestępstwem ani hańbą, owszem leniej niech się tu zбоżaci Janicki i nomnoży majątek materialny polski, ale chodzi o to, aby się to stało uczciwą pracą.

Wielu robotników polskich z Westfalii dzięki oświacie i uczciwej pracy dorobiło się niezależnego bytu i stanowiska społecznego czy to tam na obczyźnie, czy też w wolnej Polsce. Wielu takich jest i tu na Śląsku. Tym się należy uznać i cieszyć za ich wybitanie się. Do nich nie można jednak zaliczyć p. Janickiego. Zdawało się z początku, że to człowiek rzetelny, kiedy jednak dorwał się sprawy posła, przewrócił mu się w głowie i pokazało się typowe parweniuszostwo i chorobliwa ambicja.

Na spółkę z innymi utworzył w Tarnowskich Górach fabrykę kawy słodowej „Prymus”. Inni pracowali jak konie i dawali pieniądze. Janickiemu jednak robota smierdziała, to też obrał rolę wielkiego „dyrektora i akcjonariusza” i nalał ludzi na kupowanie akcji fabryki. Sprawa ta skończyła się dla tych wędrowników co pracowali, tak, że musieli dojechać, aby ratować swój majątek.

Jeszcze gorzej stało się z fabryką wyrobów drzewnych i z fabryką wyrobów papierowych w Tarn. Górach. Wszędzie ludzi naciągano na udziały, na których stracili swoje oszczędności albo majątek. Janickiemu pieniądze przychodziły lekko i lekko je też wydawał, bo był to okres kiedy „panowie posłowie” zakładali spółki na lewo i na prawo, a naiwni znosili im pieniądze na akcje. Janicki zrobił się więc „przemysłowcem” i „dał się wybrać” na prezesa przemysłowców polskich na Śląsku, bo dzięki smrytowi i stanowisku posła potrafił ludziom „imponować”.

W parze z mania wielkość idzie u parweniusza strona moralna. Żona z ludu pochodząca nie wystarcza; opuszcza ją wraz z dziećmi w biedzie, a życie „na kryku” (tak to określa gwara śląska — panie Janicki!) z „dumą”. Prywatna to wprawdzie sprawa, ale przestała być prywatną, gdy równocześnie p. Janicki ma czelność pronągować publicznie program Ch. D., który występuje przeciwko

rozwodom małżeńskim — a zwalczając inne organizacje oszczerstwem, że nie są katolickie i broni obłudnie katolickie Tow. Polek, które uchwała wyrażne rezolucje przeciwko rozwodom małżeńskim. Taką obłudę publiczną, musi się także publicznie narętnować i wykazać ludowi z jakim to „katolikiem” ma do czynienia.

Wie o tem tarnogórskie społeczeństwo a zwłaszcza Polki, to też Janicki nie odważy się urządzić tu „akademii”, bo czekają go „miejty i kryja leja” (gwara śląska — p. Janicki!) Kiedy „przedsiębiorstwa przemysłowe” Janickiego w Tarn. Górach zbankrutowały i zbankrutowało też jego „prywatne życie”, zaczął mu grunt tarnogórski parzyć stopy. „Pan posel z naszego okręgu” — zwiął do Katowic, aby tam w większym mieście ukryć swe „prywatne życie” i żyć już wyłącznie z polityki!

Na terenie Sejmu Śląskiego udawał wielkiego ekonomistę i finansiste, korzystając z tego, że w tym sejmie mało kto zna się na tych sprawach. Janicki zaczął także występować jako publicysta na temat budżetu śląskiego; „prace” te jednak są, jak mówią znawcy, dosłowna odbitka z aktów Sejmu, gdzie zaś Janicki występuje z własnymi twierdzeniami, pokazuje się dyktantizm. Jeśli nie zupełna ignorancja oraz demagogia!

Ponimając jednak też demagogii Korfanty, jak słyhać, nie postawi p. Janickiego na liście wyborczej Ch. D., a to z powodu „prywatnych spraw łóżkowych” Janickiego, jak się miał wyrazić. To też, aby mu zapewnić byt materialny z polityki, kazał go wybrać na członka rady w województwie, które to stanowisko dało mu takasamą placę jak dwetv poselskie. Za to Korfanty zażądał dalszej roboty agitacyjnej, Janicki musi więc „nolitykować”. Jak Korfanty każe, bo utraciłby w przyszłości stanowisko, zależne od łaski Korfantego.

Korfanty wsiał obecnie na wyborczego konika separatystycznego i katolickiego. Należnik Janicki musi czynić to samo, aby jednak nie wytnął mu ktoś nieślaskie pochodzenie, stworzył sobie narawan „ślasko-poznańsko-pomorski”. Intencje naniwowa dzieli na praworządzą z b. zaboru pruskiego i „radikalno-senatorską” z Małopolski. Oczywiście tamci są leni, a ci są gorsi, więc हुआ na „Galicjoków” — zupełnie jak Kustosz.

Stwierdzić należy, że Korfanty i Janicki szerzą dziś na Śląsku separatyzm dzielnicowy, podburzając jednych Polaków przeciwko drugim. Robota ta jest bardzo na rękę Niemcom i niewątpliwie ostatnie separatystyczne wywody Janickiego zostaną także skwapliwie przedrukowane przez prasę niemiecką.

Ze służba Korfantowego robi się więc pomocną niemiecki — Janicki chyba ma na tyle inteligencji, by nie wiedział iż walka separatystyczna, to woda na młyn niemiecki.

Poprostu więc na farsę i na bezcelny tunet wywleka powiędzenie Janickiego: „kiedy myśmy dla Polski w ciężkiej nie-



Śnieżną białosć bieleźnie nadający „Alboril” samodzielający

woli pracowali, poświęcając swój czas, zdrowie i pieniądze dla sprawy narodowej, ludzie ci (niby „nasłani sanatorzy” jak ich Janicki nazwa) popłakiwali: sobie jeszcze w kołyskach. Oczywiście że nie ich to wina. Dla Polski zaczęli więc pracować dopiero po uzyskaniu własnego państwa.

Tego już za wiele. Niechże nam Janicki powie, kiedy to ciężko dla Polski pracowali i poświęcali dla tej sprawy czas zdrowie i pieniądze? My mu udowodnimy, że cała jego publiczna robota miała za cel własne wzbogacenie się i karierowiczostwo.

Dla charakterystyki jego „ja” posłużę też fakt, że wobec ludzi, którzy mu dopomogli do samokształcenia się i ożyczyli mu na to pieniądze, okazał ciamską niewdzięcznością. — Wtedy, kiedy Janicki ożywał w pieniądzu, zwrócił się ktoś, kto mu przedtem posłał książki, na kredyt, by mu je zapłacił lub zwrócił, bo znajduje się w ciężkiej potrzebie materialnej; otrzymał na to odpowiedź pełna wyżywk.

Tak wygląda Janicki! Niechże społeczeństwo śląskie wie z kim ma do czynienia.

Panie Janicki! Cześć pan dowodów i świadków na te pańskie „cnoty”? Postarzących ich. A to sobie pan także zamieć, że ci „radkalni sanatorzy”, którzy tu działają, pracowali ciężko i o-

fiarnie dla sprawy polskiej na Śląsku w czasie akcji plebiscytowej i powstańczej, a pan wtedy zarabiał na „kawie plebiscytowej” zaś po podziale Śląska pracowali dla ludu śląskiego na Śląsku Opolskim i w Westfalii przez szereg lat z narażeniem własnego życia — wtedy, kiedy pan tu — w wolnej Polsce robił interesy, nabierając łatwowierch na udziały, z których nic nie zobaczył z powrotem, albo prawie że nic. Pan na tem wyszedł dobrze, pobierając równocześnie wysokie dwetv poselskie. W Tarnowskich Górach pozostawił pan wspomnienie człowieka o jaknajgorszej opinii. W „obywatelskiej pracy” w radzie miejskiej działał pan tyle, żeś pan referował sprzedaż gruntu pod własną fabrykę! P. Michatcz, któregoś na i narpocześnie zwał załw w Sejmie, tem sobie na uiał. Gorliwa zaś współpraca pańska w „Komisji pieciu” razem z Niemcami przeciwko powstańcom śląskim to ukoronowanie pańskich „zasług narodowych”.

Zdawało się, że skoro pan wejdziesz do Rady Wojewódzkiej, zaprzestasz swej oszczerzej kampanii, a zabierzesz się pan do roboty pozytywnej, gdy jednak pan dalej prowadzisz swą niema demagogię, należy, panie Janicki, demaskować twe „wartości” moralne i społeczne.

Obywateli z Tarnowskich Gór.

WALERY ŁOZIŃSKI.

Czarny Matwii

Powieść z życia ludu śląskiego.

83) (Ciąg dalszy.)

W Leonie niedawne słowa matki dziwną wlały otuchę, rozbiłała je nieustannie w myślach i najdziwniejsze wywodziła z nich znaczenia.

— O tak, mam się lepiej, znacznie lepiej, moja Oleno — odpowiedziała cichym głosem — a cóż się z toba dzieje, Oleno? Naznaczono już dzień ślubu z Petrem? — Radza tam już coś starzy — wybaknęła.

— Ale już nie stawiają więcej przeszkód — ciągnęła dalej Leonia, pracując za pomocą własnego serca konieczne na miłosny przedmiot zawiązać rozmowę.

Olena podniosła ku niej łzawe oczy. — Winnam przecież pannie — szepnęła — że się przestał nareszcie przezwyciężyć i moi i jego starzy.

Wejście pani Zbąskiej przerwało rozmowę.

— Cóż to mamie? — wykrzyknęła Leonia i uśmiech znikł nagle z jej twarzy.

Pani Zbąska była blada jak chusta i widocznie jakieś drżenie przebiegało ją od stóp do głowy.

— Nic, moja duszko, cóżby mogło być? — wycedziła, ale głos jej drżał znacznie.

Odczytała właśnie fatalny przypisek listu resipienta i tragicznie zgoniła dziecko, który tak żywo obchodził córkę i którego wczoraj jeszcze gościła w domu, wstrząsła do głębi.

— Ależ mamo! — wykrzyknęła Leonia — jesteś cała zmieniona, blada, drżąca...

Pani Zbąska ściągnęła zlekką brwi i wszystkie swe siły przywołała do pomocy.

— Nic to, moja lubko, twój stan mię zaniekpokoił i wprowadził wiakieś gorączkowe rozdrażnienie — szepnęła — a w tej chwili widziałem, jak odprowadzili

tych pojmanych przemytników i tego żydka złodzieja... widok ten przykre na mnie zrobił wrażenie...

Leonia się uspokoiła, lubo na dnie serca jakieś instynktowne pozostało niedowierzanie.

— Pójdź tu, moja mamo — szepnęła wskazując na miejsce przy łóżku.

Olena wymknęła się z pokoju, aby także w piekarni dowiedzieć się o wszystkim.

Pani Zbąska usiadła przy łóżku dziecinnie.

— Jakże się masz po tym śnie tak długim?

— O dobrze, bardzo dobrze... Ach, wiesz mamo, miałam sen cudowny... Śniło mi się, że Lajos wrócił wolny i bezpieczny...

Matka odwróciła twarz na bok, aby ukryć bolesne skrzywienie.

Poruszenie to nie uszło uwagi Leonii.

— Cóż ci to mamo? — zapytała znów.

Pani Zbąska zamaskowała się udanym niepokojem.

— Moja duszko, tyś ciągle jeszcze w gorączce... nie możesz się uspokoić.

— Ale tyś ciągle pomieszana, mamo.

— Przywiduje ci się.

Leonia zamilkła na chwilę, a potem przedko chwytając za jej rękę, zawołała z żywością:

— Mamo, ty może żałujesz tego coś mi powiedział przed chwilą?

— Skądże znnowu ta myśl?

Leonia cisnęła jej rękę i badała dalej tym samym tonem:

— Trwasz więc przy tem, coś powiedziałam?

— Niepotrzebne pytanie...

— Tak mamo, gdyby Lajos powrócił, ty nie broniłabyś mu zbliżyć się do mnie, nie brabiabyś mu za złe jego miłości?...

Tu urwała młoda dziewczyna i wpatrzyła się tak uporczywie w twarz matki, jakby konieczne jeszcze nowego czekała potwierdzenia.

Pani Zbąskiej przykre uczucia ścisnęły serce, zadała jednak gwałt sobie i odpowiedziała, ile możliwości spokojnym i stanowczym tonem.

(C. d. n.)

Cierniowa droga rokowań z Niemcami.

(Korespondencja wł. „Pol. Zach.”)

Berlin. 26 listopada.

W dniu 23 listopada po południu opuścił Berlin, po kilkudniowym pobycie, wysłannik rządu do rokowań z Niemcami o traktat handlowy p. dyr. Jackowski. Charakterystyczne nastroje panujące tutaj w sprawie traktatu w przededniu rozmów Jackowskiego ze Stressemannem stwarzały w jednej ze swych korespondencji, iż w zasadzie nie uległy one zmianie i że obok dawnych przeciwników traktatu istnieją jego dawni zwolennicy. Stwierdziłem dalej, że nie należy przed czasem ulegać złudzeniu, iż otwarte ramiona niemieckie w kwestii traktatu, z jakimi oczekiwano tu przybycia polskiego delegata, są wyrazem jakiegoś powszechnej woli zawarcia porozumienia gospodarczego z Polską. Nic więc dziwnego, że skoro pociąg unoszący p. Jackowskiego do Warszawy, wyruszał z dworca śląskiego w Berlinie, organa prasowe w zależności od swych sympatyj różnie manifestowały swe stanowisko. Jedną część prasy niemieckiej radośnie zapowiadała „koniec wojny celnej między Niemcami i Polską”, inną równie sympatycznie stwierdzała, iż porozumienie „marschli”, ale była również i taka prasa, która w sposób pozbawiony akcentów sympatyj dla całej sprawy stwierdzała lakonicznie koniec rokowań i jedyny konkretny ich rezultat w postaci zawarcia niemiecko-polskiej umowy drzewnej. Prasa ta nie omieszczała przypomnieć przy tej okazji wszystkich ciekawych perypetyj, jakie sprawa traktatu przechodziła w przeszłości i notowała bez komentarzy — na cudzą odpowiedzialność — głosy wyrażające przyzwyczajenie, iż już w początkach przyszłego roku traktat zostanie w całości zawarty.

Nawet opinia niemiecka, która od początku była wyraźnie przychylnie usposobiona dla idei traktatu, nie mogła je-

Liści wiewiędnych beznadziejny szum,
Drzew obnażonych skargi i wzdycha-
nia —
Blask luny, strzały, gromki zew: „Do
broni!”
Powstańcy Czyni! Wróg pierzcha —
tupot koni...
Zwycięstwo! — Zorza wolnego światła,
Radosne miasto, — uzbrojony tłum...
I szlak przedśmiertny konających liści.
Szlachetnej młodzi romantyczny gest;
Pogarda śmierci, — niezłomna przysię-
ga —
Wielkiego Księcia strach... Wolna
Warszawa!
Błew rózaniec, — szum piór orlich, —
sława

Listopad.

Za trumf — zgon, przez pierś krwawa
wstęga.
Wodzów i armii ciężki w bojach chręst.
I krzyk rozpacz, że się cud nie łci.
Krwia żywe pola, przebogaty płon —
Słoch zeschłych liści radością zdławio-
ny —
Armat muzyka, karabinów błysk
Zór czerwień krwawa, wschód na nie-
bie bliski...
Czyn Komendanta, cudna wieść: Le-
giony...
Nie śmierać, lecz życie, trumf, a nie zgon!
Twórczy hymn włosny — w szumie
zwiedłych liści, — O. Z.

dnak ukryć ciężkiej drogi, jaką mają tworzyć po stronie niemieckiej. Wystarczy przypomnieć tylko obecność w gabinecie nacjonalisty ministra aprowizacji p. Schielego — zwracała uwagę Vossische Ztg. — aby uprzytomnić sobie, że opór przeciwko traktatowi istnieje. Stąd plynie pochwała tej prasy dla nowej drogi, obranej przez pp. Stressemanna i Jackowskiego, która zmierza nie odrazu do zawarcia całego traktatu, ale prowadzi doń po przez zawieranie umów poszczególnych, jak to miało właśnie miejsce z zawartą umową drzewną. Ta droga bowiem osłabia ostrze owego oporu, który w razie postawienia odrazu całości zażądania, mógłby znaleźć dla siebie z łatwością zbyt wiele punktów zaczepienia.

Czy, istotnie jest to droga tak niezawodna, jak twierdzą głosy demokratyczne w Niemczech przyszłość dopiero okaże. Jeśli natomiast wierzyć komunistycznemu organowi z 24 listopada już w dniu wyjazdu p. Jackowskiego kwestia dalszych rokowań z Polską miała wywołać w radzie ministrów Rzeszy poważne rozbieżności. Ten sam organ, zre-

szcza nie bez słuszności, — twierdzi, iż „Deutschnationalen” musieli wprawdzie wyrazić zgodę na rozmowy p. Stressemanna, wierza jednak nadal, iż w biegu dalszych rokowań zdoła rozbić rozpoczętą pracę. Nominacja b. ministra dr. Hermesa świadczy istotnie, że w pr: w swej nie ustają, i że posiadają dostateczne jeszcze wpływy w gabinecie. P. Hermes, centrowy prawicowiec, odgrywający się dziś politycznie, zwolennik „Rechtsblocks-Gedanken”, strzec będzie w czasie rokowań przedewszystkiem postulatów twci, którzy go na to stanowisko wypchnęli. Wysuwany na to stanowisko fachowiec, dyrektor Ernst z ministerstwa finansów, nie dawał widocznie po temu dostatecznych gwarancji. Agrariusze zwyciężyli, wprowadzając na kierownika delegacji, jak się zdaje godnego następcę swego poprzednika — Le-walda.

Zresztą, jeśli chodzi o ten opór nacjonalistów i agrariuszy niemieckich, zwłaszcza z Pomorza i Prus Wschodnich, nie można go tylko tłumaczyć obawą przed otwarciem granicy dla eksportu polskiego zboża i polskiego mięsa, co naraziłoby

ich na poważne straty. Prócz tych egoistycznych interesów mają nacjonalisci obawy polityczne, wynikające z ich całego nastawienia się w stosunku do Polski. Każde porozumienie, każdy traktat, osłabia wartość hasła politycznych, odwetowych, rewizyjnych w stosunku do Polski, które w tych kołach nie straciły do dziś na swej aktualności, a którym przesłanką jest netyklo agrariusz lecz raczej pragnący porozumienia z Polską przemysłowiec niemiecki, a nawet najbardziej poszkodowany brakiem traktatu niemiecki konsument. Ilustracją najlepszą takiego pojmowania rzeczy był głos p. Schultze-Pfaffera w nacjonalistycznym „Tagu”, którego alarm wypływał tylko z obawy, iż każde porozumienie gospodarcze z Polską odsunąć może załatwienie „ogólnych niemiecko-polskich konfliktów.”

Koła te uspokoić można byłoby tylko za cenę jakichś koncesyj politycznych, które Polska zrobiłaby na rzecz Niemiec. Czy wogóle jakieś sprawy polityczne poruszane były w rozmowach Stressemanna z Jackowskim o tem nikt nie wie. Jeśli jednak były poruszane, musiał się z nich p. Stressemann zapewne dowiedzieć, że o żadnych koncesjach politycznych ze strony polskiej za cenę traktatu nie może być mowy.

Stad wniosek już prosty: w razie obecności nacjonalistów w gabinecie Rzeszy dalsza droga robienia traktatu może okazać się równie długa i ciernista, jak dotychczasowa. Nowe możliwości mogłyby zaistnieć w razie powstania nowego rządu, bez udziału nacjonalistów. Mówi się o tem wprawdzie bardzo wiele, ale kiedy to nastąpi i czy wogóle nastąpi w czasie najbliższym — nie wiadomo.

Do tego czasu należy ze spokojem czekać co będzie.

Minione pertraktacje berlińskie nie dają narazie powodu do żadnych obaw, ale też do żadnych nadziei na szybkie urzeczywistnienie sprawy traktatu.

T. M. K.

Teatr i estrada.

Koncert symfoniczny ku czci Beethovena

Trudno odnaleźć dość słów pochwały i uznania dla inicjatywy, dzięki której doszedł do skutku — po dłuższej przerwie — koncert symfoniczny w Katowicach!

Dlaczego bowiem mielibyśmy tylko czytać z zalem i zazdrością wzmianki pojawiające się od czasu do czasu w dziennikach, że tego rodzaju produkcja muzyczna odbyła się w Cieszynie, lub choćby w Król. Hucie? Wszak żądne z wymienionych dwóch miast nie posiada w tej dziedzinie lepszych warunków. Bo Cieszyńskie posługuje się stale bardzo dobrą orądwą, ale wojskowa orkiestra tamtejszego pułku strzelców podhalańskich, wzmocniona przez muzyków cywilnych (przeważnie amatorów), Król. Huta zaś operuje głównie orkiestrą amatorską Skarboierchem. My natomiast mamy w Katowicach fachową wyszkoloną, zgraną i dobrze wyposażoną orkiestrę operową, dwie poważnie postawione szkoły muzyczne i kilka rzetelnie zaawansowanych chórów.

Często spotykamy się z opinią, że koncerty symfoniczne nie znajdują w siołicy G. Śląska należytego zrozumienia, ani zainteresowania. Prawie bez zastrzeżeń można by to zdanie odnieść do produkcji muzycznych solowych i urządzanych z inicjatywy polskiej. Nasze koncerty solowe świecą istotnie na ogół pustkami i przynoszą deficyty. Smutny to bardzo niewątpliwie objaw. A może nieco inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o koncert symfoniczny. Wieczór 23. b. m. przekonał nas o tem najlepiej, bo wszak teatr był wysprzedany. Dlaczegoż przeto ta ostatnia produkcja cieszyła się takim powodzeniem, podczas gdy koncert symfoniczny, urządzony przed jakimiś dwoma laty przez p. Górzyńskiego również w naszym Teatrze Miejskim, nie dopisał, mimo, że solista był pianista tej miary, co J. Sliwinski.

Dla mnie rozwiązaniem tego zagadnienia jest zupełnie proste. P. Górzyński nie cieszył się przedewszystkiem zbytnią sympatią na Śląsku, a na dobiek wszyst-

kiego wypełnił program wspomnianego wieczoru — oprócz solowego numeru (koncert Chopina E-moll odegrany przez Sliwskiego) — utworami rosyjskimi doby nowoczesnej, mającymi mało zrozumienia i odczucia wśród polskiego społeczeństwa śląskiego.

I w tem tkwi właśnie sedno sprawy! Od programu bowiem zależy bardzo wiele. Znała to powszechnie i stara zasada, że źle ułożony program „położy” imprezę, nawet pierwszorzędnie wykonaną. Muzyk zestawiający program wieczoru, musi się liczyć z audytorium. Jeśli chce oczywiście myśleć o powodzeniu koncertu.

Ten ważny czynnik umie widocznie uwzględnić dyr. Stoiński. Jeśli w środę 23. b. m. teatr nasz był pełny, to główna zasługa przypada właśnie dyr. Stoińskiemu. Przedewszystkiem bowiem wysyskał on umiejętnie rok jubileuszowy śmierci Beethovena i złożył słusznie hold największemu, a zawsze w Polsce powszechnie i wysoce czczonemu Muzykowi. Uczynił to zaś p. Stoiński odświeżnie i poważnie, zacierając do reszty pozostałe w naszej pamięci wspomnienia podobnego, lecz nieudanego popołudnia, poświęconego w Teatrze Miejskim b. r. Beethovenowi. Powtórze program wieczoru środowego ułożył dyr. Stoiński bardzo trafnie i szczęśliwie, tak, iż trudno sobie wyobrazić bardziej urozmaiconą produkcję muzyczną, zwłaszcza jeśli jeden autor miał ją wypełnić. Brakowało jej tedy chyba jednego, a to słowa wstępnego, poświęconego temu tak ciekawemu życiu i tak wybitnej twórczości największego Muzyka. Usłyszeliśmy jednak za to r. kiestre operową (zwiększoną przez łaskawy współudział pp. profesorów Instytutu Muz. Katow., prof. Deca z Krakowa i innych), która wykonała dwie uvertury „Egmont” i „Fidello”, ponadto zaś towarzyszyła soliste w odtworzeniu koncertu fortepianowego Es-dur, — kwartetowi z opery „Fidello”, — wreszcie odtworzyła kantatę na chór z towarzyszeniem „Cisza morska i szczęśliwa żegluga” i wspólnie z chórem i fortepianem fantazję op. 80. Przy pulpicie stał sam dyr. Stoiński. Czy można się tedy dziwić, że tak urozmaicony program

spotkał się z wysprzedanym teatrem i entuzjazmem publiczności?

Tyle co do samej treści programu Ale i wykonanie jego stało na odpowiedniej wysokości. Dyr. Instytutu Muzycznego p. Stoiński jest nie tylko muzykiem, ale i dyrygentem wytrawnym i doświadczonym. Półeczka kapelmistrzowska wyrzuca silną i energiczną ręką, umie zarówno chór jak i orkiestrę podawać, zagraża, wlać w nie własny zapał i temperament. Przy imprezach nie stałych, lecz ad casum przedsięwziętych znać to bardzo wiele. Przytomność, doświadczenie i krzepka dłoń stanowią wówczas dyrektywę i spoidło zarzemu.

Chór „Ogniw”, prowadzony i szkolony przez dyr. Stoińskiego, cieszy się od dłuższego czasu jak najlepszą opinią. Skoro go tak zakwalifikowało fachowe „jury” na ostatnim konkursie śpiewu chóralnego G. Śląska, przyznając „Ogniw” i. nagrodę, to zbytecznym byłoby tu rozchodzić się nad zaletami tego chóru. Dość wspomnieć, że miłw ten i karny zespół odniósł wówczas zwycięstwo nad słynnym „Echem”. Nie może tu pominąć okazji, by nie podkreślić tego radosnego momentu, że „Echo” zdołało się nareszcie uwolnić od swego b. dyrygenta p. Schm., który nie tylko obniżył znacznie poziom tego bardzo zresztą dobrego zespołu, lecz ponadto odstraszał uprzejmość (i to podczas koncertów) wielbiciele „Echa” swoją osobistą wprost nieprzyzwyczajoną, a tak często pewnej rasie właściwą nonszalancją. — „Ogniw” brzmiało w śróde, jakby było istotnie z dobrego metalu wykutem i należycie zespolonym — tudzież zestrojonym — ogniwem.

Podobnie ustalona opinia cieszy się powszechnie znany w Warszawie prof. Turczyński. Nie znaczy to wcale, by nazwisko jego było obce poza stolicą. Gra prof. Turczyńskiego jest zawsze szlachetna, umiarkowana, wysoko postawiona pod względem techniki, jak i kultury muzycznej. Jeśli chodzi o Beethovenowskie koncerty, to prof. Turczyński wolałby może wykonać G-dur lub C-moll, aniżeli nawskroś heroiczną nelen potężnego rozmachu koncert Es-dur. Ale wszak i ten ostatni posiada miejsca subtelnie natchnione, jak przedewszystkiem

środkowa część koncertu, owo całą duszą wypiewane, niebieskie „adagio”.

Nie mniej pięknie wypadł kwartet z op. „Fidello” w wykonaniu art. opery pp. Kochański, Barwiński, reżysera opery Stępińskiego i p. Popiela. Zresztą oklaski i kwiaty były im nagrodą.

Ostatnie dwa punkty programu środowego „Cisza morska i szczęśliwa żegluga” (do słów Goethego), oraz „Fantazja” op. 80 na fortepian, chór i orkiestrę należało do rzadziej grywanych, choć również ciekawych utworów Beethovenowskich. (Przytem „Fantazja” op. 80 z finałem wokalnym, napisana jeszcze w 1808 r., była wzorem do oryginalnego zakończenia później znacznie stworzonego przełomowego i najpotężniejszego arcydzieła Beethovena, t. j. IX. symfonii.) — O ile „rogi” (waldhorny) były czasem zbyt trzaskające, a kotły puszczały nieco strój (w koncercie Es-dur), o tyle przede wszystkim, czysto i równo brzmiało w śróde drzewo w wybitnych swych miejscach „Fantazji” (doskonale solo fletów, duet obójowy, klawetu z fagotem). Orkiestra naszej opery, wzmocniona jeszcze tego wieczoru, dała dowód dostateczny, co potrafi, jeśli zechce.

Jakż stąd wniosek ogólny? Chyba tylko ten jeden, że jeśliśmy przełamali pierwsze lody i wprowadzili na scenę symfonie, to po udalym pierwszym (po dłuższej przerwie) i szczęśliwym wysiłku — nie wolno uisnąć na laurach i dać się zawstydzać Cieszynowi. Za to zaś umiejętnie przełamanie lodów należy się pełne uznanie dyr. Stoińskiemu i wdzięczność zarówno wszystkim uczestnikom środowego koncertu, jak i Dyrekcji Teatru za odstawienie sceny.

Na zakończenie zaś prosba pod adresem Dyrekcji Teatru Miejskiego i dyrektora opery Zuni, — aby wznowiło zamiary urządzania kilku koncertów w bieżącym sezonie istotnie w czyn wprowadziła. Apel zaś do naszej publiczności, aby na takie święto, jak koncert symfoniczny, tłumnie się w teatrze nadal jawił jako że impreza tego rodzaju to wyraz zrozumienia najwznieśliwej polskiej muzyki — i jako że wrogowie nasi na Śląsku bardzo się ponoć cieszą, gdy polskie koncerty świecą pustkami.

M. B.

Wiadomości bieżące.

Wtorek

29

Listopada

Dziś: Saturnina i Piłomona
Jutro: Andrzej Apost. Just.
Wsch. st. 7.17
Zach. st. 15.51

TEATR POLSKI.

Uroczyste przedstawienie.

Ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach we wtorek, dnia 29. bm. o godzinie 7.30 wieczór uroczyste przedstawienie. Odgrane zostanie Stanisław Wyspiańskiego „Warszawianka” z pp. Marja Stroniska, Ewa Ludwiżanka, Irene Orzecka, dyr. W. Nowakowski, L. Wiśniewski w rolach głównych, oraz pierwszy akt „Nocy Listopadowej” St. Wyspiańskiego, w której rolę Wysokiego odgrywa dyr. W. Nowakowski, Pallas, p. T. Bohdańska. W pozostałych rolach wystąpią pp. Hajdamowicz, Michałowska, Nettówna, Sawicki, Skulska, Rozwadowska, Ciecielski, Mazanek, Oskard, Woldan, Żemowski. „Warszawiankę” reżyserował dyr. W. Nowakowski. „Noc Listopadowa” — Stanisław Skalski. Uroczyste przedstawienie poprzedzi przemówienie sędziego dr. Ziolkiewicza. W przerwie plesni wykona chór „Echo”. Bilety należy wcześniej zamawiać w kasie teatru. Telefon 24.48.

„Aida”.

W środę, 7 grudnia odbędzie się w Teatrze Polskim premiera w 4 aktach J. Verdiego „Aida”. — Opera ta ustatkowa sławę. Zamówiona przez Izraela Pasę, kiedwa Egiptu na uroczystość otwarcia kanału Sueskiego, opłacona przezeń olbrzymią sumę 200,000 franków, wystawiona została pierwszy raz w Kairze dnia 24. grudnia 1871 roku. Pomysł do libretta podał znany egiptolog Mariette-Bey, opracował jako dramat Kamil do Locle, przerobił na libretto operowe Antonio Giazanoni. Oto są szczegóły o losach „Aidy”.

Wartość dzieła olbrzymia i uznanie, jakie za nie Verdi osiągnął zupełnie zasłużone. Do znakomitego dobrego libretta, bardzo logicznego w swej budowie, muzyka bardzo nowa i oryginalna, w której Verdi wprowadził nie urobił nie ze swego dotychczasowego stylu, ale która nowymi zdobyczami w ujęciu kompozycji nie słyszenie wzbogacił, czyniąc ją tak interesującą, że „Aida” nie potrzebuje się zupełnie obawiać — zesterzenia się. Znakomite prowadzone dialogi, w które dzieło obfituje, silne akcenty dramatyczne, znajdujące swój punkt kulminacyjny w scenie nad Nilem — uśmieleń przeciwstawienie surowej ascezie kościelnych śpiewów-motyłów lirycznych, doskonałe zachowanie specjalny kolor nie wysnuły wprawdzie ze śpiewów egipskich, ale z koloru utworów o romantycznych stanowią fundamenta trwałości dzieła.

W teatrze katowickim „Aida” wystawiona będzie ze wspaniałym przepychem dekoracyjnym. Dekoracje projektował znany art. malarz prof. St. Ligoń.

Muzyczną stronę przygotował kierownik opery p. Milan Zuna. Reżyseruje p. Józef Stepniowski.

„Milość czuwa.”

Premiera komedii Fleursa i Caillaveta odbędzie się w sobotę, 10 grudnia.

Repertuar teatru katowickiego.

Wtorek, dnia 29. bm.: Uroczyste przedstawienie „Warszawianka” — „Noc Listopadowa”.
Środa, dnia 30. bm.: „Casanova”.
Czwartek, dnia 1. grudnia: „Warszawianka” — „Noc Listopadowa”.

Teatr Polski na prowincji.

Czwartek, dnia 1. grudnia „Zydówka” (występ M. Sowińskiego) — Bielsko.
Piątek, dnia 2. grudnia „Warszawianka” i 1-ty akt „Nocy Listopadowej” — Cieszyń.
Sobota, dnia 3. grudnia „Warszawianka” — „Noc Listopadowa”.

Repertuar Teatrów Świątecznych:

Kino Apollo: Baron Cygański.
Kino Kamer: Szalona Lola.
Kino Palast: Grzesznica.

Nabożeństwa w Katowicach.

W kościele parafialnym św. Piotra i Pawła.
Środa, 30. bm.: o godz. 6.00 za + Artura Jhricha, o godz. 6.30 za + krewn. Kulów, Pławów i Koników, o godz. 7.00 za + Antoniego i Teresę Szalik, o godz. 7.30 na pewną intencję, o godz. 8.00 za + Tomasza Boronowskiego.

(—) W każdej klasie musi być portret P. Prezydenta. Min. Dobrucki wydał okólnik, zarządza, aby portret każdorazowego Prezydenta Rzeczypospolitej był umieszczony we wszystkich szkołach powszechnych, średnich i ogólnokształcących, seminariach nauczycielskich, zarządów państwowych, publicznych, jak i prywatnych, w każdej klasie (w sali wykładowej), w gabinecie dyrektora (kierownika) i w pokoju nauczycielskim.

(—) Wycieczka Rodaków z kordonu. Wycieczka Polaków z ograniczonego powiatu żłostowski, w liczbie 40 osób, przybyła wieczór o godzinie 6 wieczorem do Katowic z Poznania. Na dworcę powitał ją imieniem Pana Wolewody i uczelnia Wydziału Oświecenia. Publicznego w kancelarii dr. Farnik. Poza tym przybyli

Masowe wycieczki Amerykanów do Polski planowane w r. 1928—29.

Katowice, 29 listopada. Poselstwo polskie w Waszyngtonie powiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych iż na rok 1928/29 planowane są poważne wycieczki amerykańskie do Polski, zwłaszcza znaczne pod względem ilościowym wycieczki mają przybyć na Powszechną Wystawę Kralową, która odbędzie się w Poznaniu w r. 1929. Poselstwo zwraca uwagę na konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań

na przyjęcie tych wycieczek, w szczególności wprowadzenia jaknajdalej idących ułatwień paszportowych i wizowych, jak również przygotowania odpowiednich pomieszczeń dla wycieczek na czas ich pobytu w Polsce.

Poselstwo stwierdza jednocześnie, iż dotychczasowe wycieczki amerykańskie do Polski przyczyniły się bardzo dodatnio do kształtowania się przychylnych opinii obywateli amerykańskich o Polsce.

Wyjaśnienia Dyrekcji P. K. P. w Katowicach

w sprawie upoważnionych uprawnień personelu kolejowego.

Z dyrekcji P. K. P. w Katowicach otrzymujemy uwagi następujące:

W nr. 322 z dnia 23. bm. ukazał się w „Poni” artykuł p. t. „Etapowy i nieetapowy personel kolejowy w Polsce z uwzględnieniem województwa Śląskiego”, który na podstawie cyfr stara się udowodnić, że personel kolejowy D. K. P. Katowice jest w stosunku do reszty Dyrekcji Kolei w Polsce ogromnie pokrzywdzony. Do artykułu tego musimy nadmienić, że jeżeli pragnie się cyframi pewne erzekome niedomagania udowodnić, to cyfry te choćby nawet prawdziwe muszą być tak uchwycone i przedstawiane, żeby wykazywały całokształt obrazu, a nie tylko jakąś jego część, mogącą dać zupełnie fałszywy pogląd na całość zacepionego problemu.

Jeżeli spojrzymy na dane na wstępie wymienionego artykułu, to odrazu podpadają nam niktę wprost cyfry ogólnej ilości personelu kolejowego we wszystkich Dyrekcjach, razem, oraz także i w poszczególnych, i tak artykuł ten polejże:

ogólna ilość etapowych na 8874
ogólna ilość nieetapowych na 32451

razem: 93325

Tabela powyższa wykazuje nam, że:

Dyrekcja	Etapowych	Nieetapowych i sezonowych razem	Razem	% stosunek etapowych do Razem	Dyrekcja posiada km linii	przypada na 1.—h. km linii etapowych
Warszawa	16.066	25.773	41.839	38,4	2.257	7,1
Radom	8.516	11.180	19.696	43,2	2.313	3,7
Wilno	6.948	11.431	18.379	37,8	3.069	2,3
Poznań	5.221	15.026	20.247	25,3	2.403	2,2
Gdańsk	6.618	15.407	22.025	30,—	2.116	3,1
Kraków	9.653	14.831	24.484	39,4	1.408	6,8
Lwów	8.631	13.599	22.230	38,8	1.943	4,4
Stanisławów	3.509	3.964	7.473	47,—	1.100	3,2
Katowice	4.617	10.449	15.066	30,8	578	8,—
Razem	69.779	121.660	191.439	36,3	16.987	4,1

1. różnica procentowa pomiędzy przeciętną w całej Polsce (36,3 proc.) a Katowicami (30,8 proc.) wynosi tylko 5,5 proc., czyli przy 15.000 personelu brak do przeciętnej tylko 328 osób, a jeżeli weźmiemy w rachubę, że w tutejszej Dyrekcji etawianiem pracowników odbędzie się na 1 lipca i na 1 stycznia i że na 1 stycznia przewidziano około 700 pracowników do przejścia na etat, to wtedy otrzymamy nie 30,8 proc. a 35,4 proc., czyli że na 1 stycznia różnica ta wynosić będzie tylko 0,9 proc.

2. Katowice co do ilości pracowników etapowych na jeden kilometr stają najwyżej, bo mają aż 8 etap., podczas kiedy przeciętna wynosi tylko 4,1, czyli że o blisko 100 proc. więcej niż przeciętna całej Polski, — a jeżeli dodad-

my do tego tych 700 na 1 stycznia, to cyfra ta podniesie się z 8 na 9,2.

Jeżeli zważymy dalej, że D. K. P. Katowice jest najmłodszą z wszystkich Dyrekcji, miała dotychczas, wyszkolonego personelu, który mógł zdążyć do przejścia na etat konieczne i wymagane egzamina, to każdy bezstronny przyznać bezwarunkowo musi, że dla personelu tutejszego zrobiono w D. K. P. Katowice olbrzymie wiele i że personel tutejszy dynamicznie nie ma powodu uskarżać się na nasz centralny zarząd, a przeciwnie w całej pełni uznawać jego starania i opiekę.

Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych.

(—) Dobrzycki.

Usiłowana kradzież na lotnisku w Katowicach.

Katowice, 29 listopada. Dnia 27. b. m. niewykryci dotychczas sprawcy usiłowali włamać się do hangaru na lotnisku w Katowicach, pełniący jednak służbę posterunkowy przeskro-

dził im w tem. Spłoszeni zbiegli w las, kierując się na Murcki. Zarządzone natychmiast pościgi nie dały rezultatów, z powodu panującej gęstej mgły. Dalsze dochodzenia w toku.

na dworzec dyr. Policji Gebhard, zastępca Gł. Komendanta Policji Wojewódzkiej p. inspektor Zoltaszek. Z ramienia Z. O. K. Z., który zajmując się obwożeniem tej wycieczki przybyli: reł. Przybyła, dyr. Sawicki i prof. Zyla. Z ramienia kupalectwa polskiego przybył p. prezes Wincenty Zaplicki. Wycieczkę rozmieszczono po kwaterek: panie w hotelu Monopol — panowie w Domu Chrześcijańskim. O godzinie 7 wieczorem podejmował Z. O. K. Z. obiadem w Domu Związkiem. W dniu dzisiejszym wycieczka zwiedziła niektóre zakłady przemysłowe, następnie uda się na Śląsk Cieszyński a potem do Krakowa.

(—) Posiedzenie Magistratu m. Katowic odbędzie się we wtorek, 29 listopada r.b.

(—) Posiedzenie Kom. Rady Miejskiej m. Katowic odbędzie się we czwartek, 1. grudnia r.b. o godz. 5.30 po poł. Na porządku dziennym m. i. wybrór honorowych członków Magistratu, wybór sekretarza Kom. Rady Miejskiej i jego zastępcy, oraz wybory uzupełniające do niektórych komisji miejskich.

(—) Bony na chleb dla żebraków, wydawane przez miejskie biuro — Opiekę nad żebrakami — będą miały, począwszy od 1. grudnia r.b., ważność w wszystkich piekarniach Wielkich Katowic, a nie jak dotychczas, tylko u niektórych. Biuro Opieki nad żebrakami zwraca przeto wszystkim pie-

Zygazkiem.

Wianuszek.

„W pewnej balce jest cześć prawdy” — powiedział ktoś. Nie zapominając o tem, że Niemcy i przy każdej sposobności puszczają w świat kaczki o „nisku” niemieckim. Niebyleż temu dawał narobił dużo krzyku, że prefekt a Bozen (ob. Bolzano) kazał zmienić napisy na cmentarzach z niemieckich na włoskie. Biuro Wolfa rozniosło te wieści na cały świat, przy akompaniamencie placu i rozdzierania szat całej prasy niemieckiej. A nuż kto uwierzy?

Uwierzył niemal wszyscy, — dopiero teraz zbudziła się niewiara i ukazuje się zaprzeczanie.

Teraz na odmlanę (może by zatręść wrażenie), poświęcić swą uwagę Polsce i placu, że chce się ich „wynarodowić”. „Krzywdą” im się dzieje! Polska — o zgrozo — ośmieliła się poddać egzaminowi dzieci zapisane do szkół mniejszościowych. To woła o pomstę — do Lici Narodów. Iż jej delegat śmiało stwierdził fakt, że dzieci te... nie władają językiem niemieckim. To beznawie! — krzyzcza. Zupelnie słusznie. Tyle cierpień już w tej Polsce, — tak ich tu gnębia, że nawet tych, którzy odpowiali za Niemcami... pozbyć się nie możemy. Jedzą polski chleb i placu.

Właściwie wypada nad tą kwestią głębiej się zastanowić. Volksbund twierdzi, że zasadniczo, to winny być egzaminowane dzieci zapisane do szkół polskich, bowiem na lekcji w jednej z pierwszych klas w tutejszej szkole, dziecko zapytane przez nauczyciela, co przedstawia obraz, odpowiedziało — kokot. Takiego słowa nima w polskim języku — powiadała z tryumfem. To napewno niemieckie dziecko i tysiące innych.

W takim to uciśku żyją Niemcy w Polsce, a my... mieliśmy Wrzesień.

Pozatem to Niemcy są okropnie biedne. Tak — to bezsporny fakt, — przecież powiedział to sam min. Stresemann. Ze wydają na lewo i prawo, rozdubowują się, to nic nie znaczy. Demella także się rozbił, a nie miał ani grosza. Taki jeden Demella... a tu jest dziesiątki milionów.

Przy rozdziale funduszy dyspozycyjnych z następnego budżetu napewno ofiarują, już nie 30, ale co najmniej 60 milionów na politykę kresową, bo — nie mają pieniędzy, a krzywdą im się na Śląsku dzieje. Poła Baczewskiego poproszą, aby znów poszedł do kawiarni na koncert, bo obrady komisji budżetowej, to taka nudna rzecz — cyfry i cyfry.

Siostra Wilusia postawiła na swoim — ma meża, a on — pieniądze. Powiada tylko Zubkow, że żona jest zbędnym dodatkiem do posagu — nie w szczególności, ale tak w ogóle.

Czy nima racji?

Robert.

W Zalegu przy pomocy innych towarzystw kuł turalno-odświatowych i grona nauczycielskiego uczynił artystyczny, który odbędzie się w dni 8 grudnia br. w sali p. Wissmach.

(—) Wykłady p. t. „Zastosowanie elektryczności w domostwie i hutnictwie”, które wygłosi staraniem Pol. Stow. Inż. i Techn. Woi. Śl. Kolo Katowickie, docent politechniki warszawskiej inż. J. Obrompalski, dyrektor Stow. Dozora Kotłów w Katowicach, odbędzie się będą co druga środa, począwszy od dnia 30 listopada br. w sali konferencyjnej Dyr. Kolei Państw. (ul. Dworcowa). Cykl wykładów ilustrowanych przeźroczkami, obejmując około dwadzieścia dwugodzinnych prelekcji, na których omawiane będą najnowsze doświadczenia z teoretycznymi wywodami z dziedziny maszyn wyciągowych, koleb elektrycznych, pomp, wentylatorów i walce. Zarząd Kolo zaprasza członków Kolo i innych Kolo wymienionego Stow. oraz członków innych stowarzyszeń technicznych, działających na terenie G. Śląska, jak również osoby pracujące zawodowo na tym terenie, w celu wykorzystania wyjątkowej sposobności dla oświecenia pojęć teoretycznych i pogłębienia swych wiedzy praktycznej. Drugi wykład w tej samej sali i godzinie odbędzie się 14 grudnia br. Porządek wykładów na rok następny ogłoszony zostanie później.

(—) Z działalności Komitetu Rodzicielskiego przy Polskich Szkołach Wydziałowych. Komitet Rodzicielski przy Polskich Szkołach Wydziałowych rozwinął przez czas swego istnienia bardzo energiczną akcję w kierunku dotrywania, dostarczania podrekrutkowi uczniom, wysłania na kolonie letnie, oraz obchodów tradycyjnych „Gwiazdek” i „Świeconego”. Także i testu uwzględnił Komitet, zakupując bilety dla tej samej młodzieży szkolnej. Niemzordowani w tej akcji byli Państwo prokur. Małkowsky, którzy nie szczędzili ani czasu ani zabiegów, gdzie chcieli o uzyskanie kilku groszy na cele Kom-

Radjo.

Program radiowy na środe 30 listopada.

Programy polskie.

Warszawa, fala 1111. Godz. 12.00 — sygnał czasu i komunikaty, 15.00 — kom. gospodarczy, 16.00 — odczyt p. t. „Czy w szkole średniej istnieje przeciętność”, 17.20 — odczyt p. t. „Jak walczy Liga Opiekunów nad dzieckiem opuszczonym i zaniedbanym z przestępczością i mafią”, 17.45 — koncert w wykonaniu orkiestry P. T. — w programie: Schubert, Strauss i in., 19.00 — kom. rolniczy, 19.35 — odczyt p. t. „Własność rolna w Polsce a zagranicą”, 22.00 — sygnał czasu i komunikaty, 22.30 muzyka taneczna.

Kraków, fala 422. Godz. 12.00 — „Hejnał” oraz koncert gramofonowy, 17.20 — odczyt p. t. „Bezrobocie w Polsce a emigracja”, 18.15 — transmisja z Warszawy, 19.35 — odczyt p. t. „Pulacy na Jawie”, 20.30 — koncert poświęcony muzyce francuskiej, 22.00 — transmisja z Warszawy 22.30 — transmisja muzyki salonowej z rest. „Pavillon”.

Poznań, fala 344.8. Godz. 12.45 — koncert orkiestry wojskowej, 13.00—14.00 — notowania giełdowe, 17.00 — program dla dzieci, 17.45 — transmisja koncertu z kaw. „Wielkopolska”, 19.35 — odczyt p. t. „O kredytach i podatkach w rolnictwie”, 20.00 — kom. gospodarczy, 22.30 — koncert, 22.30 — muzyka taneczna.

Koncerty zagraniczne.

Wrocław, fala 322.6. Godz. 16.30, 22.30. — **Królewiec, fala 239.7.** Godz. 11.30, 16.30. — **Praga, fala 348.9.** Godz. 11.00, 12.00, 16.30, 20.00. — **Łódź, fala 361.4.** Godz. 11.00, 14.50, 16.00, 19.00. — **Rzym, fala 449.** Godz. 17.30, 20.40. — **Langenberg, fala 468.8.** Godz. 13.05, 18.00, 20.15.

Opery i operetki.

Warszawa, fala 1111. Godz. 20.00 — „Baladyna”, operetka Kaimana. — **Neapol, fala 333.3.** Godz. 21.00 — „Norma”, opera Belliniego. — **Stuttgart, fala 379.7.** Godz. 20.00 — „Królowa powietrza”, operetka.

♦♦♦♦♦
Najstarszy w Katowicach skład manufaktur
J. Joki i Ska., ul. św. Jana 12
poleca: wełny, jedwabie, aksamity, płótna poszycielowe i bieliźniane itp.
♦♦♦♦♦

Giełda.

Dewizy wschodnie.

Berlin. Wpłaty na Bukareszt 2.564—2.576, na Warszawę 46.85—47.05, na Katowice 46.80—47.00, na Poznań 46.825—47.025, na Tabin 1.121—1.127, na Kowno 41.41—41.59, złoty, noty wick-sze 46.775—47.175.

Papery państwowe.

Warszawa, 5 proc. pożyczka konwers. 66.50, 6 proc. pożyczka dolarowa 81.50, dolarówka 62.25, 10 proc. pożyczka kolejowa 102.80—103.90, 5 proc. pożyczka kolejowa konwers. 62.50—63.00, 8 proc. listy zastawne Banku Gospodarczego Krajowego 92—93, 8 proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego 93, 8 proc. obligacje kom. Banku Gospodarczego Krajowego 92—93.

Akcje warszawskie.

Warszawa. Bank Dyskontowy 130, Bank Handlowy 123, Bank Polski 155—155.25, Bank Zachodni 28.90—29.25, Bank Sp. Zdrokowych 88, Ula i Swiatlo 99, Warsz. Cukier 84.80, Warsz. Węgiel 114.00—113.50, Nobel 44.50, Lipop 38.50, Cegielski 50, Mordziejów 9.40, Rudzki 54.25, P-cisk 3.05, Starachowice 9.25—70.00—69.75, Ursus 13.75, Zawiercie 36.75, Zyrardów 17, Borkowski 3.80—3.83, Spirytus 37.

Akcje poznańskie.

Poznań. Cegielski 52.00, Dr. May 117.50, Unia 25.00.

Giełda zbożowa.

Poznań. Zyto 39—40, pszenica 47—43, jęczmień 33—35, jęczmień brow. 39.50—41.00, owsa 32.75—34.50, młka żytnia 70 proc. 56.75, młka żytnia 65 proc. 58.25, młka pszena 65 proc. 70—72, ośpa pszena 27—28, ośpa żytnia 28—29, koch Wiktoria 61—65, koch Polziera 63—73, ziemniaki fabryczne 5.80—6.00, rzepak 59—63.

Najtańsze ubrania — palta — kurtki
Dom Handlowy F. Magdżlarz i Kowalski
Katowice, ul. Mickiewicza 1. I. piętro.

Kalendarzyk zebrań.

Dnia 29 listopada 1927 r.

Lasowice. Nadzwyczajne walne zebranie miejsc. grupy Zw. Powst. Śl. odbędzie się o godzinie 19 w lokalu p. Wieliczki.

Redaktor odpowiedzialny Wiktor Dyląg w Katowicach. — Druk Drukarnia Śląska, Sp. z o.o.p., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 4-26.

Podaje do wiadomości P. T. stałych gości byłej „Oazy” w Katowicach, iż z dniem 26. bm. uruchomiony został pod moim zarządem bulet na czas trwania Wystawy Obrazów „Grafika Polska” w Katowicach ul. 3. Maja 11, który jest zaopatrzony w smaczne obfite i tanie zakąski i trunki. Wyborowe obiady z 3 dań z pieczywem 2,— zł. Polecam się łaskawej pamięci dawnych bywalców „Oazy”.

Z pozdrowieniem

W. Jakubowski

Poszukujemy

zaufania godnej osoby, dla której w jego miejscu zamieszkać, zamierzamy urządzić filię naszego przedsiębiorstwa. Zawód i miejsce zamieszkania obojętne. Stale dochód mies. 1500 — Reflektant zajmowałby się pod kierownictwem Dyrekcji prowadzenia filii, a specjalnie podzielał towarów (zaśn skład) na swą okolicę. Zawód obecny można zażyczyć. Zgłosz. pod „Filja nr. 289.” do Biura Ogłoszeń „PAR” w Poznaniu, Al. J. Marcinkowskiego 11. 45x71

Pozwalamy sobie niniejszym polecić naszym Szan. Odbiorcom nasze esencje, olejki eteryczne, pierwiastki perfumeryjne, farby nietrujące i chemiczne produkty

Almece Company

Katowice-Bogucica, ulica Krakowska 34 — Telef. 10-71.

Fabryka olejków eterycznych, esencji, pierwiastków perfumeryjnych, farb nietrujących 1338 i chemicznych produktów.

Rozpoznajcie naszą Gazetę!!!

MEBLE

Kompletne pokoje, meble pojedyncze wszelkiego rodzaju, garnitury salonowe, klubowe, kanapy, leżanki, materace

poleca najtańsze i na dogodnych warunkach

Warszawski Skład Mebli

Katowice, ul. Miłyńska 5 — Król. Huta, Wolności 1

Instytut Stenograficzny

Wł. Chrapuści Katowice

prowadzi stale

kurs stenografii polsko-niem.

biurowej i parlamentarnej

Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretariat Instytutu

Francuska 17 II. od 9—3 pop. 2007

Restauracja Jodrzyka.

Katowice ul. Mikołowska 5

urządza

w dn. 30. 11. i 1. 12. br.

wielkie swiniobicie

Mięso z kotła i kiszki także poza dom.

O łaskawie przybycie upraszają

2027

Bracia Hofmann.

Ostrzeżenie.

Zona moja nazwiskiem Angela Rusek oddała się z domu i za wszelkie długie zrobione przez nią nie odpowiadam, Rusek Józef. 2026

Meblowany pokój

poszukuje kawaler od zaraz. Mieszkanie i okolica w Katowicach obojętna. Oferty pod „M. 50.” do Administracji Polskiej Zachodnia. 2023

„KREDYT”

To magiczne słowo - To nowa Spółdzielnia łowarowa dla urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych, która powstała z inicjatywy Polskiego Związku Towarzystw Kupieckich Woj. Śląsk. w Katowicach.

„KREDYT”

zapewni swoim członkom zaopatrzenie we wszystkie artykuły codziennego użytku i gospodarstwa domowego - po cenach najniższych - a na dogodnych warunkach, bo na kilka rat miesięcznych. 2030

Informacje i zapisy: Katowice ul. Pocztowa 16. II. p. Król. Huta, Wolności 26 II. p. Lokal Kasyna Polsk.

Najlepsze wina krajowe

nagrodzone złotym medalem w Paryżu, Rzymie, Warszawie i ostatnio w Katowicach, poleca Skład fabryczny Kujawskiej Wytwórni Win

H. Makowskiego

Katowice, ul. Kościuszki 2. - Tel. 163.

Sprzedaz po cenach fabrycznych. 2014

Ogłoszenie.

W poniedziałek dnia 5. grudnia 1927 r. o godz. 9.30 rano odbędzie się w podwórzku domostwa p. Dr. Białego w Rybniku ul. 3. Maja licytacja dobrowolna, sprzedaż różnych przedmiotów, jak: pokoje, jadalnie, sypialnie, kuchnie, ubrania, bielizna i inne sprzęty domowe.

Spis przedmiotów przeznaczonych do sprzedaży licytacyjnej jest wyłożony u zarządcy masy konkursowej M. Iskala Biuro Obrony Prywatnej w Rybniku Rynek nr. 6.

Potężące pp. lekarzy. Proszę wyżej wymienionych rzeczy mam jedną dlaternię z wolnej ręki do sprzedania. Reflektanci zechcą się zgłosić u mnie wreszcie jak powyżej. 2016

(—) M. Iskal

Zarządca masy konkursowej.

Książeczkę wojkową wystawioną przez P. K. U. Katowice na nazwisko Wawrzyniec Wucik 2024

unieważniam.

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojkową wystawioną przez P. K. U. Pszczyna, na nazwisko Badura Wilhelm, kolejarz. 2015

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **grudzień 1927** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 2 złote 50 groszy zapłacono.

Pieczęć _____

Podpis urzędnika _____

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **grudzień 1927** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 2 złote 50 groszy zapłacono.

Pieczęć _____

Podpis urzędnika _____

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **grudzień 1927** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 2 złote 50 groszy zapłacono.

Pieczęć _____

Podpis urzędnika _____

Rzadka okazja!!

Postanowiliśmy przez miesiąc listopad rozdać darmo do kupionego zegarka trzy premie: 1) złoty sygnet z monogramem, 2) łańcuszek „Płacko d’or”, 3) przybór do golienia itd.

Kupony do wygrania powyżej wymienionych przedmiotów, dodajemy do każdego zegarka. Wysyłamy za naborami pocztowym elegancji zegarki kieszonkowe z ameryk. nowego złota po 15.50 zł, 2 szt. 30.00 zł, 3 szt. 44.00 zł. Budziki stołowe 13.00, 15.00 i 17.00 zł. Gwarancja za dobry chód na 5 lat. Za przyszłe płaci kupujący. Zegarmistrz „Jr.”, Warszawa, skrz. poczt. 55/P. Z. — Rok założenia 1900.

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w najwięcej rozpowszechnionym dzienniku jakim jest na Kresach Zachodnich

POLSKA ZACHODNIA